

SŁOWO

Wilno, Piątek 7-go listopada 1924 r.

PRENUMERATA miesięczna z dostarczaniem do domu oraz z przesyłką pocztową 5 złote, zagranicę 6 złotych. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr 89.259.

Cena pojedynczego Nr 15 groszy.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 3. Tel. drukarni 262.

CRNA OGŁOSZEN. Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na str. 2-ej i 3-ej 30 gr. za tekstem 10 groszy.—Kronika reklamowa lub nadstawa 40 gr. Matrymonjalne 20 gr., W N-rach świątecznych i na prowincji o 25 proc. drożej.

Teatr Wielki.

(W. Pohulanka)

We wtorek 11 listopada 1924 r.

Wieczór tańców klasycznych

w wykonaniu Haliny SZMOLCÓWNY z współudziałem:
Henryka SZATKOWSKIEGO (melo-deklamatora) i prof. Wacława ELSZYKA (fortepian).

Początek o g. 8 m. 30 wiecz.

Bilety do nabycia w kasie zamawiającej (Teatr Polski) 11—1 i 3—9 wiecz., w dniu zaś występu od g. 3 ciej w Teatrze Wielkim.

Incydent Hłuszczański.

W powiecie Hłuszczańskim, na jest Polak, nauczyciel, Łapiński. Łotwie, zarządzone rewizję legitymacji osobistych, rzekomo z tego względu, że niektórzy z nich wydane były nie ściśle w zgodzie z odnośnymi przepisami. Wyszło rozporządzenie zaopatrzenia się w nowe paszporty.

Chodziło po nad to o zweryfikowanie kto do jakiej należy narodowości. Stwierdzenie tego, tak ważnego, szczegółu opierało dotychczas o dokumenty. Okólnik ministerjalny do instrukcji z roku 1923 wyjaśnił, że w wypadkach zaginięcia dokumentów należy stwierdzać narodowość danego osobnika za pomocą zeznań świadków. To dało powód do nadużyć ze strony naczelnika powiatu Hłuszczańskiego, Praulinsza, co znowu wywołało wniesienie odnośnej interpelacji w sejmie.

Interpelacja weszła na porządek dzienny we wtorek, 4 b. m.

Odpowiadał p. minister spraw wewnętrznych Juraszewski. Zaoferował, że p. Praulinsz jest najzupełniej w porządku, że działa ściśle w granicach instrukcji, przepisów i okólników. Natomiast dziejąc się w powiecie Hłuszczańskim inne rzeczy, zgola niedopuszczalne. Idzie tam żywa agitacja mająca na celu spolonizowanie ludności miejscowej. Najbardziej agitatorów dostarcza kler i ciasto nauczycielskie. Na czele, zaś całej tej agitacji stoi p. poseł do sejmiku, Wierzbicki.

Odpowiadając p. ministrowi dał p. poseł Wierzbicki wyraz opinii, że zarzut przeciwko niemu podniesiony ma na celu odwrócenie uwagi od samowoli naczelnika powiatu Hłuszczańskiego. Oświadczył, że do żadnego „spolonizowania ludności” nie przykłada ręki. Że oburzyło go to, iż niemal wyłącznie przy pomocy świadków stwierdzano narodowość obywateli. Wódm kleru w powiecie jest znikoma liczba Polaków. Odpowiedź p. ministra na interpelację należy poczytywać za niewystarczającą.

Wywołuje się ożywiona dyskusja.

Poseł Gallits nastaje na to, że jego kolega p. Wierzbicki organizował wiece i agitował. On to właśnie stworzył w powiecie Hłuszczańskim nieistniejącą dotąd „kwestię narodowościową”. Obecnie jest już tam cała—tajna—organizacja, mająca swoją centralę w Dyneburgu a na swem ciele postać Wierzbickiego. Głównym agitatorem w powiecie

Rozpuszczane są wieści że powiat Hłuszczański niebawem odpadnie do Polski—przeło nie miejsce tam dla szkół łotewskich, dla Łotyszów wogóle. Dobrze, że zaprzyjaźnione z nami, sąsiednie państwo dowie się jak fatalną usługę oddają mu Hłuszczańscy agitatorowie, Interpelacja nie powinna była zwracać się przeciwko Praulinszowi lecz przeciwko rządowi, który nie poskramia Hłuszczańskich roboty antypaństwowej.

Wchodzi na trybunę poseł Trasuns, dlatego aby zarzucić wogóle Polakom chęć polonizowania — wszystkich. Mówca doświadczył tego na własnej osobie (!). Rząd ma obowiązek reagować przeciw tym tendencjom. Aby zaszachować polonizację, należy zakładać wśród katolików szkoły katolickie.

Baron Froks w dłuższym przemówieniu tłumaczy, że „kwestja narodowościowa” nie da się „załatwić” takim lub owakim wypełnieniem odnośnej rubryki. Niech pan minister żadnych pod tym względem iluzji nie żywi. Nie trzeba żadnych dokumentów, nie trzeba żadnych świadków. Wystarczy i powinno wystarczyć samookreślenie. Kto do jakiej narodowości należy, niech oświadcza sam, z wolnej i nieprzymuszonej woli. I taką deklarację uważać należy za bezapelacyjnie ustalającą fakt należenia do tej lub owej narodowości.

Poseł Skujeneeks utrzymuje, że polonizacja w Łotwie nie jest bynajmniej świeżej daty. Z drugiej strony Białorusini na Łotwie ulegają rusyfikacji. Naczelnik Hłuszczański dobrze robi nie zamykając oczu na te obie machinacje.

Zaufanie ministrowi spraw wewnętrznych wyrażają mówcy z ław łotewskich mniejszości i trudniących. Poseł Kubuls z frakcji włoskiej powiada iż w jednej szkole sam widział mapę z przyłączoną do Polski Łotwą a w pewnej gminie jednego tam Żyda zapisano w paszporcie jako... Białorusina. To niedogodność i absurd!

Poseł Korecki ma za złe naczelnikowi Praulinszowi, że powagi swego urzędu strzedz nie umie. Cytuje przykład. P. Praulinsz, gdy lata chwila miał przyjechać do Łatgali prezydent Republiki, wyjechał w samochodzie z damami i... strzelał psy walające się wśród publiczności. Mniejsza o politykę. Chodzi o usunięcie urzędnika bardzo nieaktownego.

Dwukrotnie próbowano zamknąć dyskusję. Dopiero za trzecim razem udało się ją przerwać (większością tylko trzech głosów) i przenieść ją na następne posiedzenie naznaczone na dzień dzisiejszy.

Epizod w zawieszeniu. Rzuścił on jednak już bardzo interesujące światło na stanowisko rządu ryskiego i sejmiku wobec kwestji narodowościowej, dającej na Łotwie wcale wymowny znak życia i sobie.

W uzupełnieniu wiadomości nadstanych przez naszego korespondenta dodać należy, że w powiecie Hłuszczańskim miało

miejsce masowe zapisywanie ludności polskiej, jako ludności białoruskiej. Minister Juraszewski twierdzi, że ludność ta jest białoruską, a pragnie tylko figurować jako polska, a to w obawie przed szkołami białoruskimi. Jednakże faktem jest, że przed komisją sejmową stawało wiele rodzin polskich ze skargami na fałszywe zapisywanie ich jako Białorusinów. Ludzie ci twierdzili, że w ostateczności dadzą się zapisać do jakiegokolwiek narodu, skoro nie wolno im być Polakami, byle nie do białoruskiej, gdyż takiego narodu nie ma.

Należy wyraźnie skonstatować, że rząd łotewski uprawia masowy gwałt nad ludnością polską. Miejsmy nadzieję, że sprawa ta nie utonie pod kopułą sali obrad w Rydze, lecz nabierze szerszego i głośniejszego rezonansu.

red.

SEJM I RZĄD.

Zjazd wojewodów kresowych.

W bieżącym tygodniu odbędzie się w Ministerstwie spraw wewnętrznych zjazd wojewodów z kresów wschodnich, celem rozpatrzenia spraw związanych z ekonomicznym położeniem ludności na kresach oraz przyjęcia im z doradczą pomocą. Rozpatrywane będą również kwestje, wynikłe z wprowadzenia nowych ustaw językowych.

Pogłoski o rekonstrukcji gabinetu.

Pisma warszawskie donoszą: W związku z konferencją, którą we środę prezes Rady ministrów p. Grabski odbył z pos. Thuguttem, w Sejmie krążyły uporczywie pogłoski o uchyleniu pos. Thugutta w propozycji objęcia takimi ministrami spraw wewnętrznych. P. Thugutt zastrzegł sobie podobno 24-godzinny czas do namysłu.

Mówiono także o prof. Kasznicy jako wiceministrze spraw wewnętrznych.

W razie zgody posła Thugutta minister Hübner objąłby tę sprawę wiodłości po p. Wyganowskim, który ustąpi z gabinetu p. Grabskiego.

Na miejsce p. Darowskiego do min. pracy i op. społ. ma wejść p. Fr. Sokół, delegat polski do Międzynarodowego Biura Pracy.

Wymieniana również była kandydatura sen. Smulskiego (Ch. D.), który już zajmował to stanowisko w gabinecie pos. Witosa.

Zmiany w dyplomacji.

Z zapowiadanych w prasie zmian na placówkach zagranicznych i w centrach min. spraw zagranicznych niektóre, jak się dowiadujemy, są już załatwione.

Przedewszystkiem więc wyjaśniło się, że dotychczasowy poseł w Wiedniu, p. Lasocki, obejmuje od dłuższego czasu osierocone poselstwo w Pradze. Na miejsce p. Lasockiego idzie p. Wierusz Kowalski obecny pos. w Hadze, po p. Kowalskim zaś placówkę w Holandji zajmie p. St. Koźmiński b. dyr. depart. politycznego. Ze zmian w centrach na razie załatwione ma być nominacja dr. Łosia na naczelnika wydziału ogólnego, a na zastępcę naczelnika p. A. Tarnowskiego, obecnie sekretarza poselstwa w Moskwie.

Sędziowie a polityka.

Sejmowa komisja prawnicza przy udziale ministra sprawiedliwości Wyganowskiego przeprowadziła dyskusję nad art. 4 pragmatyki sędziowskiej, który wedle przedłożenia rządowego zakazuje się ziombrów udział w życiu politycznym. Większość komisji oświadczyła, że z tym artykułem, zwłaszcza, że

znajduje on także oparcie w opinji przeszenia sędziów Rzeczypospolitej Polskiej.

Prawny stosunek kościoła ewangelickiego.

W tych dniach odbyła się w Ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego konferencja, w której oprócz przedstawicieli ministerstwa wzięli udział wojewodowie: pomorski, poznański i śląski. Tematem obrad była sprawa unormowania stosunku prawnego kościoła ewangelickiego w województwach zachodnich do państwa. Jak wiadomo bowiem, kościół ten zależy faktycznie od Naczelnego Rady Kościelnej (Oberkirchenrat) w Berlinie. Nienormalny ten stosunek ma unormować ustawa rządowa oraz synod konstytucyjny, który zwołany będzie w najbliższym czasie.

Frakcja sjonistyczna.

W związku z uchwałami Naczelnego Rady Sjonistycznej, która obradowała w Warszawie w ostatnich dniach października, sjonistyczni członkowie Sejmowego Koła Żydowskiego mają się w tych dniach ukonstytuować jako frakcja sjonistyczna.

Miedzinski przeciwko klubowi Z. L. N.

Poseł Miedzinski wystosował do marszałka Sejmu pismo, w którym prosi p. marszałka o poddanie orzeczeniu sądu honorowego sejmowego następujących pytań, z komunikatu klubu ZLN, wynikających.

1) Czy zajęcie jego z p. Wł. Rabskim w kuluarach Sejmu dn. 4 b. m. miało charakter napaści, nienadającej się do traktowania na drodze honorowej.

2) Czy postępowanie jego w sprawie z p. Wł. Rabskim uchylilo sessję postępowania honorowego.

Jako arbitra swego p. Miedzinski wskazał p. wicemarszałka Sejmu J. Poniatowskiego.

W Klubie Z. P. S. L.

We środę obradował klub Z. P. S. L. w sprawach bieżącej polityki. Omawiano również obszernie sprawy organizacyjne.

Przyjęto uchwałę, wprowadzającą do regulaminu klubowego postanowienie, iż z początkiem każdej sesji sejmowej winno się dokonać wyborów nowego prezydium klubu.

W konsekwencji tej uchwały, należy się spodziewać zmiany obecnego zarządu.

Szczerze wyznanie.

RYGA, 6.XI (tel. wł.—a). Z Moskwy donoszą: Sokolnikow na posiedzeniu plenum centralnego komitetu wykonawczego partii komunistycznej w dłuższym przemówieniu oświadczył, że wpływ jednolitego podziału rolnego w chwili obecnej jest minimalny, że wobec tego sytuacja finansowa Sowietów w r. 1925 pogorszy się znacznie jeżeli w ciągu ostatnich dwóch miesięcy b. r. wpływ podatków się nie zwiększy.

Ekonomiczna kontrrewolucja.

RYGA, 6.XI (tel. wł.—a). Z Odesy donoszą: G.P.U. wytoczyło sprawę trustowi odeskemu „Elektrometal”, skład którego wchodzi 7 fabryk, o ekonomiczną kontrrewolucyjną działalność. Kierownik „Elektrometalu” inżynier Szaraj został osadzony w więzieniu, G.P.U. zarządził mu, że kierował on tendencyjnie złe sprawami trustu, co zostało zakwalifikowane jako działalność kontrrewolucyjna.

Ambasady.

Minister Skrzyński istotnie w czepku się urodził. Na czas jego urzędowania wypadło użycie granic wschodnich, a teraz znów podniesienie dwóch przesłstw odczołkowskich i Nuncjatury do godności ambasady.

Zdaje się jednak, że publiczność warszawska, zachwycając się tem ostatnim zdarzeniem naszej kroniki politycznej, przeceniają nie tylko czynną w niej rolę min. Skrzyńskiego, ale i sam fakt. Badz ośmieszanie tych trzech nowych ambasad zapisywać do epokowych wydarzeń na jednej kartce z „cudem nad Wisłą”.

Przedewszystkiem co do Nuncjatury Papieskiej—Polska jest dziś największą potęgą katolicką na świecie. Austrii dawnej niema, Hiszpania jest do Polski znacznie mniejsza, jak również mniej ludność liczą sobie południowo amerykańskie republiki katolickie. Stąd kurtuazja Stolicy Apostolskiej jest dla nas rzeczą radośną, lecz kompletnie zrozumiałą.

Co do Francji, to przecież ta Republika wysłała niezadługo swego ambasadora do Moskwy (na stanowisko to upatrzony jest p. Herbetto były redaktor Tempsa). Byłoby istotnie nie do pomyślenia, gdyby Francja ceniła sobie Moskwę miarą ambasady, a Polskę miarą enoye extra ordinaire et ministre plenipotentiaire. Cwała Bogu korzyść z uznania Rosji to dla Francji mglista przyszłość, być może nawet iluzja—natomiast sojusz z Polską stanowi dla tego państwa korzyść pierwszorzędą, realną i konkretną.

Ludzie usposobieni wesoło cieszą się z warszawskiej ambasady francuskiej—wszelkiego rodzaju pesymizm, hipochondrycy i wogóle osoby nastroszone na melodie jesienne—myślą więcej o tej moskiewskiej.

Cat.

Gabinet angielski.

LONDYN, 6.XI. (PAT). Lista gabinetu angielskiego została zatwierdzona przez króla i zostanie ogłoszona w piątek rano. Skład gabinetu jest następujący: premier—pierwszy lord skarbu i leader Izby Gmin Stanley Baldwin, sekretarz stanu dla spraw zagranicznych i zastępca leadera Izby Gmin Austen Chamberlain, lord pieczęci prywatnej—lord Salisbury, lord prezydent rady i leader Izby Lordów—lord Curzon.

Lord kanclerz vice-hrabia Cave, kanclerz skarbu—Winston Churchill, minister spraw wewnętrznych sir William Hicks, minister kolonii—Amery, minister wojny sir Laming W. Ewans, minister dla Indji—lord Birkenhead, minister obrony powletrznej—sir Samuel Hoare, pierwszy lord admiracji—W. Bridgeman, minister handlu—sir P. L. Greame, minister zdrowia—Neville Chamberlaine, minister rolnictwa i rybołówstwa—E. Wood, sekretarz stanu dla Szkocji—sir John Gilmour, minister oświaty—lord Percy, minister pracy—Arthur Maitland, prokurator generalny—sir Douglas Hogg.

Rezultat wyborów w Ameryce.

LONDYN, 6.XI. Rezultat wyborów odbił się już na stosunkach wewnętrznych w partii demokratycznej. Wskutek porażki w swoim stanie, Wirginii, Davis utracił prezydenturę partji. Na prezydenta jej obrano zięcia Wilsona Mac Adoo.

Wybory nie odbyły się bez ofiar, ogólni zabito na terytorjum Stanów sześć osób.

Do poważniejszych zaburzeń doszło w Chicago, Marlon (stan Illinois), Las Vegas (Nowy Meksyk), Niles (Ohio).

LONDYN, 6.XI. Według ostatnich wiadomości, Coolidge uzyskał przy wyborach 379 głosów, Davis 139, Lafolette 13. Za Coolidge głosowało 18 milionów wyborców, za Davisem 8, za Lafolette 4

Spieszcie po zakupy, ostatnie dni WYPRZEDAŻY w DOMU HANDLOWYM „WACŁAW NOWICKI” Wilno, ul. Wielka 30 (były 60) który z powodu przejścia na artykuły zagraniczne ogłasza OSTATECZNĄ WYPRZEDAŻ KONFERCJI GALANTERII, OBUWIA i wszystkich innych towarów po cenach niższych własnego zakupu. PRZY KUPNIE ZA GOTÓWKĘ WIELKI RABAT. Prosimy oglądać wystawy.

Poglądy osobliwe.

Czytając exposé p. ministra skarbu uderza szczególnie ustęp, w którym — mówiąc o zabezpieczeniu walutami podkładu emisyjnego w Banku Polskim, — p. minister wyraża chęć by „ten największy walutowiec” miał zawsze taki zapas walut, by każdy chcący mógł je nabyć. Dotąd b. pięknie.

Ale wślad za tem p. Grabski wypowiada zdanie, że na to jest Ministerstwo Skarbu i w jego ręku rubra podatkowa „by żaden obywatel nie posiadał zapasu złotych by móc zakupić cały zapas walut B. Polskiego”.

Przeciera się, czy czytając tę enuncjację. Nie, — to chyba halucynacja, czy mistyfikacja stenografisty! Jaki, — więc daniem ministra skarbu ma być wyciągnięcie wszystkich zasobów u obywateli państwa by nie mogli kupować walut, — więc rubra podatkowa dlatego właśnie tak niemiłosiernie by ochronić B. Polski od zapotrzebowania walut obcych?

Jak świat światem taki punkt widzenia nie był stosowany przez żadnego ministra skarbu w żadnym państwie i wątpię należy by gdziekolwiek kierownik finansów odważył się przyznawać otwarcie że dąży do zblednienia wszystkich.

Można by jeszcze przypuszczać że p. minister że się wyraził i eo innego miał na myśli, ale postaraj się w tym kierunku o usunięcie wszelkiej wątpliwości: „znana jest dążność Polaków do oszczędzania się od deprecjacji waluty polskiej przez lokowanie swych zasobów w walutach mocnych, czemu też podrywa złotego, a więc gdy nie będą mieli złotych, nie będą kupowali dolarów”. W takich mniej więcej słowach tłumaczył p. minister celowość ciśniecia śruby podatkowej.

Myli się jednak mocno p. minister: jeżeli, przy spadającej zawrotności marce, ludzie byli zmuszeni bronić się od waporjacji swego kapitału przez lokowanie swych zasobów w dolarach, funtach czy frankach, to z dniem wprowadzenia mocnego złotego, rzucano na rynek waluty, zamiastając je na złote. Cóż bowiem był za sens uciekać od złotego stojącego wyżej od franka szwajcarskiego, zabezpieczonego więcej niż ten ostatni.

Bank Polski jako instytucja emisyjna prywatna, nie jest zależny od finansów państwa. Bank może prosperować jego noty mogą stać nawet wyżej parytetu złota, gdy państwo może okazać się bankrutem, a jego pożyczki spaść b. znacząco. P. minister wpada w sprzeczność powiadając że każdy chcący kupić waluty powinien je móc otrzymać w B. Polskim, jednocześnie zamiarem p. ministra jest pozbawić owych chcących wszelkich zasobów pieniężnych na kupno tych walut.

Jak się więc przedstawia położenie materialne rolnika, kupca i przemysłowca? Jedną jest tylko odpowiedź: — tragicznie!

By prowadzić jakąś produkcję lub handel, musi się mieć pieniądze czy w postaci własnego kapitału czy też w postaci kredytu dostępnego i taniego.

P. minister już wypompował wszelkie zasoby na saspokojenie budżetu roku bieżącego, kredyty udzielane przez B. Polski i B. Gospodarstwa Krajowego są nader ograniczone, kredyt długoterminowy inwestycyjny nie egzystuje, banki zasobów nie mają. Wobec więc wyczerpania źródeł kredytowych, nastąpiło zdrożenie pieniądza przy gwałtownym jego poszukiwaniu. To zdrożenie spowodowało wycofywanie lokat z banków, które nie mogą płacić wyższych procentów będąc same skrupowane ustawą ograniczającą wysokość pobieranych procentów.

Pieniądz więc ucieka z obrotów jawnych i obraca się w transakcjach prywatnych, dochodzą do stopy procentowej 6-7-10-12-15 miesięcznie, te zaś obroty żadnej reglamentacji podlegać nie mogą i one uciekają od opodatkowania.

Wytwarza się więc pewna sfera obywateli wzbogacająca się kosztem państwa, a szczególnie kosztem wszystkich tych obywateli i przedsiębiorstw, którzy podlegają śrubie podatkowej dzięki jawności bądź mienia, bądź produkcji lub obrotu.

Stworzyło się błędne koło, jakieś młotnia, w której całe życie gospodarcze tem więcej się zaplata, im większe robi wysiłki dla wydobywania się z więzów je krępujących.

P. minister konstatuje upadek produkcji, znaczne powiększenie ilości bezrobotnych i powiada, że kredyt zagraniczny jest niezbędny. Przytacza też fakt, iż w Niemczech, dzięki zwiększeniu pracy do 10 godzin nie tylko bezrobotnych zabrakło i produkcja wzmagając się zmniejszała drożyznę, ale dzięki temu właśnie Niemcy otrzymały pożyczkę zagraniczną, która im ośsięgnęła 4 proc. agio. Po tej drodze rząd nie pójdzie, mówi p. minister.

A więc?

Pozostają trzy sposoby naprawy, — ciągnie dalej kierownik nawy państwowej: 1) zwiększenie obrotu pieniężnego, t. j. droga inflacji by dolać świeżej krwi do organizmu. Po tej drodze nie pójdzie — i słusznie. 2) Przeprowadzić samą kosztom robotnika, (t. j. zwiększyć ilość i wydajność pracy); robotnik i tak jest przeciążony (wolno zaspytać czemu, — bo nie pracę i podatkami) i tego nie zrobi; 3) pożyczka zagraniczna — ta droga jest dla nas zamknięta — dodaje. Pozostaje tylko powstanie o własnych siłach i tę drogę poleca p. minister, gdyż tą drogą stworzyliśmy B. Polski i doszliśmy do samowystarczalności kolei państwowych.

B. Polski rzeczywiście stworzyłszy przy silnym nacisku Skarbu i ten wysiłek znacznie zmniejszył zasoby biednego kraju. Co zaś do samowystarczalności kolei żelaznych, to nie jest ona bodaj tak zupełną jak twierdzi. P. minister sam cytował cyfry obrotu wagonów, konstatując znaczny spadek ilości dziennie załadowywanych wozów; jedynie ostatni miesiąc dał 10000, w porównaniu do miesięcy uprzednich (w rokueszłym 12000). Jednak, gdy w sezonie przewozu masowych produktów jak kartofle, buraki cukrowe i węgiel, zwykle brakło wagonów, a zwalcy okopowych czekały tygodniami na rampach, obecnie, przy zwiększonym tańszo, widzi się nadmiar wagonów stojących bezczynnie. Jak powiedział onegdaj jeden z członków Rady Kolejowej, mamy dochody ale nie mamy ruchu, t. j. że koleje źle pracują nie mając ładunków, dzięki wygórowanym taryfom i upadkowi produkcji i handlu.

Dodać należy, że inwestycji prawie się nie robi, znaczna część umów z przedsiębiorcami i dostawcami została zerwana a rozrachunki dawniejsze powoli się regulują.

Przyślić jednak musi chwila, że wstrzymanie robót niezbędnych odbija się niekorzystnie na sprawności kolei.

Program więc ekonomicznej sanacji sprowadził p. minister do oszczędności (byłe celowych i racjonalistycznych) i... podnoszenia samego siebie do góry bez punktu oparcia.

W tem rozpaczliwym ekonomicznym położeniu, w jakim się kraj znajduje, ma on dostarczyć środków na pokrycie budżetu państwa, zwiększonego o sumę półmiliardową złotych.

P. minister konstatuje zły stan płatniczy w dziedzinie niektórych podatków jak n. p. majątkowego, tłumacząc go nieurodzajami i obciążeniami z roku 1925 skompensuje niedobór. Natomiast rad jest ze wzrostu dochodu z cel, monopolu i stempli.

Nas jednak to nie cieszy: wzrost dochodu z cel jest objawem dotychczas wówozas gdy bilans handlowy jest czynny, t. j. że wzrost zasobności obywateli pozwala na sprowadzanie przedmiotów zbytku, jeżeli zaś dla wywozu dla drzewa i zboża nie dają nic prawie dzięki zabiciu handlu drzewem i zatrzymaniu eksportu zboża, dla pobierania są za przedmioty najpotrzebniejsze do życia, których kraj ma za mało, lub za takie, które są u nas za drogie.

Monopole, szczególnie tytoniowy, wykazywały pogorszenie gatunku produktu i brak jego, wiadomym zaś jest, że w chwilach wielkich trudności wywołuje się potrzeba używania środków podniecających system nerwowy i ludzkie woła palić i pić oszczędzając na jadło.

Wzrost opłat stemplowych nie oznacza bynajmniej, — jak twierdzi p. minister — zwiększenia obrotów. Tych, wiemy, że jest coraz mniej we wszystkich dziedzinach handlu, nie wyłączając obrotu ziemią. Pochodzą one ze zwiększenia opłat, ze stempli od podań odwoławczych na wymiar podatków i od opłaty za dyskonto weksli na b. krótkie terminy (para tygodniowa gdy blankiet jest 3 miesięczny).

Następnie dochody z podatku takiego jak obrotowy są charakteru wyczerpującego nie tylko przemysłowca i kupca, ale głównie na bywalcę t. j. konsumenta. Ten podatek pobierany kilkakrotnie za jeden i ten sam obiekt, podnosi do 12 proc. jego cenę, a ogólnie stosownie tego podatku do wszelkich obrotów, powoduje niepomiarne drożyznę przedmiotów pierwszej potrzeby, co znowu wymaga zwiększenia ogólnego płac.

Podatek ten, stosowany najzupełniej dowolnie tam gdzie urzędy podatkowe stosują go „na oko” bądź dla braku ksiąg, bądź przez zasadniczą niedowierzenie kapitałom, jest jedną z najstraszniejszych plag w naszym życiu ekonomicznym.

Za okres dziewięciu miesięcy t. b. Izba Skarbowa Warszawska pobrała tego podatku 30 zł. 80 gr. na głowę ludności, stając na pierwszym miejscu. Na drugim miejscu w Rzeczypospolitej z 29 zł. 90 gr. stoi... Izba Skarbowa Wileńska, na trzecim Łódzka z 27 zł. 10 gr.

Z tego zestawienia wypływają dwa wnioski: albo teren Wileński czy-

zyny jest niezmiernie uprzemysłowiony i handel na nim bajecznie rozwinął się, prawie tak jak w Warszawie, więcej niż w Łodzi i znacząco jeszcze niż w Poznaniu i na Śląsku, — albo w dziedzinie podatkowej w Wileńskim Okręgu Skarbowym dzieją się rzeczy, które nazwijmy miękko zbytniem zelatorstwem.

To zelatorstwo nie dotyczy wyłącznie podatku obrotowego; wszystkie podatki wykazują w naszym okręgu najwyższe napięcia, a reklamacje aż nadto często nie odnoszą skutku na miejscu, wyzywając zdumienie władz centralnych.

Wiemy o wypadkach, gdy ostatek majątkowy wynoszący 380 zł., został określony na 38000 zł., przez omyłkowe dopisanie dwu zer i reklamacje nie zostały uwzględnione dla powodów formalnych, a sprawa oparła się o Warszawę.

Takie same horrenda są popełniane przy określaniu podatku dochodowego, gdzie dochód znaczny określa się tam, gdzie był wielki deficyt, to samo się dzieje przy opodatkowaniu drobnych przedsiębiorstw i rzemieślników.

Cóż więc dziwnego, że Okręg Wileński uchodzi za najbardziej uprzemysłowiony i bogaty w całej Rzeczypospolitej, po Okręgu Warszawskim. Czy dobrze się robi że nieznośny dla życia ekonomicznego kraju i jednocześnie zabija się jego zdolności podatkowe?

Taka polityka stosuje się tylko przez tych, których dewiza jest „po nas — koniec potop”.

Wpływy podatkowe muszą zmalać lub zamrzeć w niektórych dziedzinach, a równowaga budżetowa, — łatwa na papierze, nie może się utrzymać w rzeczywistości, a wówczas nastąpi ruina z jej straszli-

wymi skutkami. Gdy panowie urzędnicy, pięknego poranku, nie otrzymają pensji, zrozumieją że ich zelatorstwo doprowadzi do wyczerpania płatników, których tak chętnie do kategorii opornych zaliczają.

Pani Michałski wskazał w swej mowie na nierealność obliczeń budżetowych i na niedokładność cyfr przedstawionych, podając ostrej krytykę zarówno form jak treści przedstawionego budżetu. Jakież więc perspektywy mamy przed sobą?

Premjer powiedział że własność ziemską specjalnie obciąża by zmusić do poddaży ziemi. Znaczący to że dany celowo do ruiny warszawski produktoryn — rzecz to niesłychana w ustach kierownika gospodarstwa krajowego, świadcząca o niepojętej lekkomyślności ministra skarbu, opierającego swój budżet w lwiej części na daninach z większej własności. Czy aby pomyślał p. minister o tem że kupców na ziemię niema i że zrujnowane ziemiaństwo, z dnia na dzień, zastąpionem być nie może, pomijając względy natury etycznej, ogólnie dziś nie brane pod uwagę?

Gorze państwu, które kieruje się względami polityki partyjnej i do niej skłania swe prawodawstwo ekonomiczne, gorze tym, który prowadzi kraj do ruiny, świadomie czy nieświadomie, bo na nich spada odpowiedzialność za byt państwa. Niema ministrów wiecznych — odejdzie kiedyś i p. Grabski, ale to co zrobił pozostanie.

Pytanie tylko: kto po Bekwarku obejmie lutnię?

Stanisław Wankowicz

Sojusz azjatyko-sowiecki.

RYGA, 6.X (tel. wł. — s). W kołach politycznych Moskwy omawiana jest sprawa sowiecko-azjatyckiego sojuszu, który byłby przeciwstawieniem wpływom amerykańsko-europejskim na Dalekim Wschodzie.

Trocki na widowni.

RYGA, 6.XI (tel. wł. — s). „Siewodnia” donosi: W Moskwie obraduje obecnie centralny komitet partii komunistycznej. Prasa sowiecka ograniczyła się tylko do podania mów Kamieniewa i Sokolnikowa o sytuacji ekonomicznej i budżetowej państwa, przebiegu obrad komitetu utrzymywany jest w tajemnicy. Według jednak krążących pogłosek obrady komitetu dotyczą nader ważnych zagadnień politycznych, oraz spraw wewnętrzno-partyjnych. Pomiędzy poszczególnymi grupami komunistycznej partii rozpoczęła się walka, w centrum której znajduje się Trockie.

Czerwony wódz znowu zajmuje jakąś tajemniczą pozycję, odmieną od stanowiska centralnego komitetu. Wywołuje to wiele obaw. Pierwszą oznaką zaniepokojenia w partii komunistycznej jest artykuł „Prawdy” omawiający ostatnią książkę Trockiego o roku 1918. W artykule tym „Prawda” oskarża Trockiego o nierozumienie polityki i taktyki bolszewickiej, a całą książkę uważa za manewr skierowany przeciwko centralnemu komitetowi.

Ostatni akt.

NEW YORK, 6. XI. (PAT). Jak donosi „United Press” z Pekinu, został dokonany akt całkowitej abdykacji młodego cesarza ze wszelkich praw do tronu chińskiego. Abdykacja nastąpiła na żądanie obecnego ministra policji, który jako przedstawiciel nowego gabinetu prowadził rokowania z dworem b. cesarza. Niniejsza umowa znosi ważność dotychczasowych umów zawartych z byłym regentem. Były cesarz zrzeka się wszelkich praw i tytułów do majątków, które będą uwłaszczone na rzecz państwa. Za zrzeczenie się to otrzymał były cesarz rentę roczną w wysokości 500 tysięcy dolarów.

Incydent dyplomatyczny.

PARYŻ, 6. XI. (PAT). „Matin” donosi, że dyrektor departamentu politycznego M. S. Z. Laroche udał się w imieniu Herriota do nunciatuury aby wytłumaczyć nuncjuszowi papieskiemu, że następstwo w imieniu ministra oświaty dotyczący mowy Corbelliego nie może być uważany za napasę na przedstawiciela dyplomatycznego. W dniu dzisiejszym Herriot przyjmie nuncjusza.

Operetka.

„Nie powinniśmy lekceważyć żadnego rodzaju sztuki — gdy wielki talent osiągnął w nim szczytu”.

Gothe.

I. Jeszcze nie mamy w Wilnie operetki. Małuzko, a będzie już nam dana. Tymczasem — jeśli wola — możemy sobie o niej... pomówić!

A ślętyko takie „a propos” mam w zanadrzu. W niemiłosierny sposób natari na nowoczesną operetkę p. Juljan Tuwim, jak wiadomo, omal że nie naczelny w plejadzie skamandrytów poety. Stała się ta „napasę” w „Wiadomościach Literackich” pod najświetniejszą datą.

Wyrzucił tam p. Tuwim taką oto filipeczkę:

Wielkie i nieprzebrane są obryzki widoków scenicznego zwanego operetki. Nędza idyotycznego szablonu, mdłej tkliwości, taniego, wyuzdanego i posępnego dowcipu, chametwo „przypychu”, głęboka, czarna nuda odwiecznych sytuacji, banality smutnych „efektów” — cały ten stęchły tort, napęczniały melodramatyzmem i figlarnością słodkości, obłany przesłodzonym śmiechem, jakimś kremem z malinowym sosem czyli „muzyczką”, ta ohyda, obliwiana lubieżnie przez kretynów z parturi i bawichamków z galerji, słowem cała ta instytucja sceniczna, zwana operetką, powinna być nareście tak grzecznie w odpowiednim miejscu kopnięta, aby się w niej coś

przewróciło. Śpiew, muzyka i taniec, połączone rytmem pulsującym i żywym, mogą stworzyć w teatrze zjawisko cudownie porównujące. Ale stara idyotka, operetkę, należy zamordować.

I szardzi się dalej p. Tuwim:

„Głupie to widowisko, którego nędzę uwypuklają coraz wspanialsze wystawy i coraz ordynarniejsze „wstawki”, powinno stanowczo ustąpić miejsca komedji muzycznej — bez chórow, habrów, „kobietek”, szampa, bez obławiających toalet primadonn (50 proc. kosztów i powodzenia), bez naddunajsko-czarnogórskiego folkloru i berlińskich kretynizmów”.

Komedi muzycznej? Nazwa śliczna. Ale — co to jest?

P. Tuwim woła: „Niech już lepiej wdziękna, lekka, ekscentryczna Paryżanka, z zacięciem amerykańskim, szaleje na scenie!”

Tu go mamy. Paryżanki mu się zachciewa. Niech dokazuje, co się jej żywnie spodoba, byle była... Paryżanka! Więcej nie co, ale jak?

A dalej oświadcza p. Tuwim czarno na białem: „Albo niech będzie weatry, jaskrawo kolorowy bums jazz-bandu, bez sensu, bez „psychologii”, bez dramatycznego podkładu i scenek lirycznych ale za to z tempem krwi w sereu i benzyny w samochodzie — albo niech już będzie stary, kochany, pocztowy Offenbach”.

Z całej tej kampanji p. Tuwima (nie podtrzymanej zresztą nigdzie w

prasie) wyczuwa się jedno tylko: wielkie niezadowolenie z naj-najnowocześniejszej operetki, do znanej stopnia — zdegenerowanej.

Offenbach... A, to co innego!

Co zaś do tęsknoty p. Tuwima do jazz bandowego bums bez sensu, ład i skład, to przypuszczam, że mu się tylko... ot, wymknęła w piersiarskim ferworze.

Czyżby p. Tuwim tak już okrutnie gustował w paryskich ogólniackich revues z Montmartre'u, z grubo atrakcyjnych, rozwieraganych na nago boites de nuit z place Pigalle i place Blanche, z rue Pigalle i rue Caumartin?

Gust — nie do zazdrości.

Swoją drogą jest niejedną szczyptą świętej racji w tem, co pisze p. Tuwim o operetce najnowszego stempla. A, że sam nie wie czemu by można było zastąpić, to nie dziw. Operetka okrutnie się wzięła w życie miejskie — wszędzie.

Idzie się na operetkę... bo idzie. Kaweska, Messal, Niewiarowska „własku idy trzy boginie”... pardon... trzy najjaśniejsze gwiazdy na widnokręgu operetki w Polsce (a p. Tuwim dziś w samym Paryżu ani jednej, równiej im nie znalazł) są naprawdę wielkie w małym swoim rodzaju. Grandes dans leur genre,

Offenbacha „Orfeusz” lub „Nieterperz” Straussa są w swoim rodzaju (Sztuki) tak akurat wielkie jak sztuka idy operetkowej sięgająca szczytów artyzmu i ekspresji.

Wszak i opera — „stara, kochana, pocziwa opera włoska” jakby może wyraził się p. Tuwim? — też już jednym okiem patrzy na muzeum. Ale się ją odwieleża, szatkuje, przemalowuje... jak np. „Fausta” w Warszawie — no i słucha się ją dalej. Nawet „Trubadura”. Sam p. Tuwim, rzecz, chodzi na „Traviatę”.

Bo gdy jaki Battistini śpiewa nawet niewiedząc jak zwarlowanego, z parawana, nieprawdopodobnego, stojącego na głowie bohatera jakiej idyotycznie szablonowej, wyzutej z wszelkiego sensu starej jak świat opery włoskiej — zbiegają się z sobą wielki talent kompozytora z wielkim talentem śpiewaka i... i staje się wówczas to, co wielki Gothe ujął w nieśmiertelny aforyzm: „Każdy rodzaj sztuki może nam dać radosz prawdziwą, gdy wielki talent osiągnął w nim szczytu”.

Operetka, jako rodzaj twórczości muzyczno-dramatycznej, nie jest stara jak świat, ale pierwsze jej

przebliski sięgają wcale daleko wstecz — aż w wiek XVII-ty.

Kołyńska operetki — jak wyraża się jej monografista dr. W. Günther — są budy jarmarczne, w których, odbywały się na placach publicznych od końca XVII-go do końca XVIII-go stulecia, przedstawienia dla gawiedzi — we Francji.

Pewnego dnia, któryś z linoskoków czy akrobatów, w chwili odpoczynku po popisach gimnastycznych, rzucił w publiczność jakiś dowcip. Podchwycyło go. Posypały się żarty. Zawiązał się dialog. Koledzy saltimbanques, inni różni kuglarze wędrowni, wzięli się wesoło „budzić”. Ktoś spróbował te wesołe dialogi połączyć w pewną całość i — „sztuczka” była gotowa. Dodawano taką „sztuczkę” do popisów akrobatycznych. Początkowo była przepiękna koziołkami — która powoli ustąpiła miejsca śpiewkom kupletowym.

Znalazły się rychło — bo już między 1690 a 1700 rokiem — trupy aktorów wystawiające specjalnie i wyliczanie takie sztuczki. Istnieją ich tytuły; istnieją nawet teksty. Najstarszej z nich, bo z roku 1679 brami tytuł: „Les forces de l'amour et de la magie”.

Cafe drzewo genealogiczne ope-

Uwagze stowarzyszeń i instytucji społecznych!

Zatwierdzone przez Minist. Spr. Wewnętrzny.

Biurowe Reklamowe Stefana Grabowskiego w Wilnie

MICKIEWICZA Nr. 4. — Telefon 228.

Podaje do wiadomości Pp. urządzających odczyty, przedstawienia, koncerty, zabawy i wszelkie imprezy urządzone na cele oświatowe, kulturalne, filantropijne i t. p., że Biuro przyjmuje na siebie całkowitą organizację kampanji reklamowej

na warunkach specjalnie ulgowych.

TEATR POLSKI (Lubliński)

DZIŚ

W piątek — PREREMBA.

On, ona i mama

Komedia Armonia i Gerbiona.

Początek o g. 8 wiecz.

W sobotę o g. 3 m. 30 p.p.

przedstawienie dla młodzieży szkolnej po cenach najniższych.

"Dziady"

Sceny dramatyczne w 6 obrazach

Adama Mickiewicza

w inscenizacji St. Wyspiańskiego.

TEATR WIELKI (W. Pohulanka).

W sobotę 8 listopada

uroczyste otwarcie sezonu operowego 1924—25 r.

I.

"Verbum Nobile"

Opera Moniuszki.

II.

Balet opery Warszawskiej

pod dyr. J. Cieplinskiego.

Początek o g. 8 wiecz.

WYSZEDŁ Z DRUKU

WILEŃSKI

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

formatu kieszonkowego

obejmujący wszystkie zmiany i uzupełnienia, jakie zostały wprowadzone do 20/X. 1924

Cena 20 gr.

Ządać w Księgarniach, Kioskach i w sprzedaży ulicznej.



SPECJALNIE

DZIECI-ONE

i dla młodzieży szkolnej

OBUWIE

WŁASNEJ wytwórni w WARSZAWIE poleca

E. Giborski

Warszawa, Wilno,

Niecała 14. Tatarska Nr 1, róg Mickiewicza.

Obrady Sejmu.

Posiedzenie Izby Poselskiej.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby Poselskiej toczyła się dalsza dyskusja nad projektem budżetu. Pierwszy przemawiał pos. Bryl (Zw. Chłop.) podkreślając konieczność uruchomienia robót i przeprowadzenia reformy rolnej gdyż w ten sposób zdaniem posła załatwi się sprawę bezrobocia na wsi.

Sprawa ta musi być w tej kadencji załatwiona, w przeciwnym bowiem razie klub mówcy zmieni swoje stanowisko i będzie się domagał reformy bez wykupu.

Następnie przemawiał pos. Relch (Zw. Żyd.) który po wyliczeniu szeregu postulatów klubu domagał się ostatecznego załatwienia kwestji żydowskiej drogą utworzenia gmin żydowskich, które byłyby instytucją niezależną w sprawach wewnętrznych żydowskich. Dopóki to nie zostanie załatwione klub mówcy nie udzieli poparcia rządowi.

Z kolei przemawiał pos. Popiel (N. P. R.) który wysunął w imieniu klubu postulat rozwiązania sejmu i rozpisania nowych wyborów w tym celu, ażeby rozszerzyć zakres władzy Prezydenta i dać mu prawo rozwiązania Sejmu. Stanowisko klubu co do budżetu będzie uzależnione od tego w jakim stopniu rząd uwzględni żywotne interesy klasy robotniczej. Wreszcie zabiera głos poseł Korfianty, w celu sprostowania niektórych ustępów przemówienia posła Popiela, dotyczących stosunku jego do fabryki Hohenlohe, oraz zarzutów w sprawie gospodarki „Skarbofemu“.

Na tem dalsze obrady odroczono do dnia jutrzejszego.

Posiedzenie Senatu.

Na wczorajszym posiedzeniu Senatu przystąpiono do dalszej dyskusji nad expose p. prezesa Rady Ministrów i ministra skarbu.

Pierwszy zabiera głos sen. Buzak (Piast). Mówca podkreślił że preliminarz budżetowy na rok 1925 jest bardziej zupełny od poprzedniego, gdyż obejmuje wszystkie dochody i wydatki. Dochody państwowe mają być czerpane z 2 ch źródeł — podatki pośrednie, cła i monopole wynoszą 745 milionów złotych oraz podatki bezpośrednie — 658 milionów złotych. Pokrycie pierwszej części dochodów jest pewne, natomiast co do dochodów z podatków bezpośrednich, jest raczej wykluczone.

Do końca roku 24-go ma być puszczony w obieg 147 milionów złotych bilonu, zaś w roku 25-ym będzie wypuszczono dalsze 128 milionów, t. zn. razem zaledwie 10 złotych na głowę, podczas gdy naprz. w Szwajcarii stosunek ten wynosi 28 franków na głowę.

Co się tyczy kryzysu gospodarczego, to największą przyczyną nie jest reforma walutowa, lecz zdaniem mówcy, nienaturalny kierunek całej naszej polityki gospodarczej. Polega on na tem, że utrzymuje się u nas pogląd, iż właściwa przyszłość Polski leży w jaknaj-szybszym wychowaniu jaknaj-większego przemysłu. Z powodu tego cierpi przedewszystkiem ludność rolnicza. Kończąc, oświadcza sen. Buzak, że gdyby polityka nasza względem rolnictwa się zmieniła, rolnictwo zaczęłoby produkować o wiele więcej tak, że wystarczyłoby na eksport i wytworzyłoby podstawę dla naszego bilansu handlowego i płatniczego.

Z kolei przemawiali senatorowie Posner (P. P. S.), Wozniński (Wyzwolenie) i Karpiński (kl. ukraiński) podkreślając konieczność zwiększenia subwencji na oświatę oraz podnosząc sprawę wydatków wobec wzrostu pensji urzędniczych. Po- zatem przemawiali jeszcze sen. Bartoszewicz (Z. L. N.), Wurel (Koło żydowskie), i Szarski (Z. L. N.). Następne posiedzenie wyznaczono na dzień 19 listopada.

Za 3 złote cały 1925 rok

UMIESZCZONY BĘDZIE

ADRES

firmy handlowej lub przemysłowej, w Księdze Adresowej m. Wilna, wydawnictwa J. Zawadzkiego. Należy zwrócić się do 15-XI.

do Biura Reklamowego
Stefana Grabowskiego.

Wilno, ul. A. Mickiewicza 4.

Telefon 228.

KRONIKA

PIĄTEK
7 Dnia
Engelberta
Jutro
Gotfryda

Wschód słońca 6 g. m. 38

Zachód „ g. 16 m. 9

WILEŃSKA.

— Wrezenie orderu „Polonia Restituta“. Dnia 6 listopada r. b. odbyła się w gabinecie Delegata Rządu uroczystość wrezenia przez Delegata Rządu p. Wł. Raczkiewicza odznaki orderu „Polonia Restituta“ za pośrednictwem p. p. Mieczysława, Marjana i Michała Obieziarskich p. Józefie Obieziarskiej, weterance 1868 roku, nie mogącej z powodu choroby przybyć osobiście na wspomnianą uroczystość.

Akt wrezenia odbył się w obecności przedstawicieli Związku Weteranów, p. Karola Bohuszewicza, oraz pp. zastępcy Delegata Rządu O. Malinowskiego, kierownika Oddziału Ogólnoprezydjalnego p. Pawła Ranego, i sekretarza Delegata Rządu p. W. Piotrowicza, i p. P. Capięgo.

P. Delegat Rządu wrezył w imieniu p. Prezydenta Rzeczypospolitej order i dyplom, podpisany przez Kancelarza Kapituły i zaznaczył, iż jest wyjątkowo wzruszony mając możność złożenia na ręce synów wysokiego odznaczenia Dostojnej Matce i wyraził jej hołd i cześć, jako tej, która w najcięższych chwilach nosiła w sobie niezłomną podległość i w ofiarnym trudzie realizowała swoje idee. Pokolenie, któremu danem było walczyć o Niepodległość i być świadkiem wskrzeszenia Rzeczypospolitej w gorącej pamięci chowa świetlane postacie z 1863 r., które mają tę wielką zasługę, iż w zastępach miedego pokolenia krzepili wiarę i wzbudzały do czynów w dniach przelomowych. Wreżając te odznaki p. Delegat Rządu wyraża p. Józefie Obieziarskiej głęboką cześć.

W imieniu synów odpowiedział p. Mieczysław Obieziarski, prosząc p. Delegata Rządu o wyrażenie p. Prezydentowi Rzeczypospolitej i Kapitułce Orderu gorących słów wdzięczności matki swojej, która promiła zaznaczyć, iż do chwili obecnej zachowała ideały i hasła będące wytyczną w jej walce przez całe życie i, że przekazała te hasła i ideały synom swoim, jako zawsze żywą i drogą relikwję.

— Konferencja samorządowa w S. U. P. Dziś odbędzie się o godz. 8 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia urzędników państwowych (Dąbrowskiego 5) pierwsza konferencja samorządowa w sprawie zmiany ordynacji wyborczej do ciał samorządowych i programu przyszłych zebrań.

W konferencji wezmie udział szereg działaczy samorządowych i grupa profesorów uniwersytetu Stefana Batorego. Dyskusję zagai prorektor prof. Parczewski.

— W sprawie przeniesienia archiwum. Z inicjatywy Dyrektora Archiwum Państwowego p. Studnickiego, Dyr. Robót Publicznych mająca opiekę nad gmachami państwowymi zaprosiła grono rzeczoznawców dla zbadania stanu bezpieczeństwa pod względem pożarowym lokali zajmowanych przez archiwum państwowe. Komisja po zbadaniu na miejscu spisała protokół, że wszystkie trzy lokale, a mianowicie: w głównym gmachu uniwersyteckim (ul. Uniwersytecka 5), przy ul. Uniwersyteckiej 7 i i zajmujący kościół Franciszkanów są wszystkie pod względem pożarowym w najwyższym stopniu niebezpieczne. Wobec powyższego Dyr. Archiwum zwrócił się do p. Delegata Rządu z prośbą o poczynienie odpowiednich zarządzeń, aby w najkrótszym czasie można było zająć część gmachów po-Bazylijskich.

— (r) Agencje pocztowe w mieście. Wileńska Dyrekcja Poczty i Telegrafów projektuje otworzenie agencji pocztowych w mieście dla ułatwienia mieszkańcom bardziej odległych dzielnic miasta załatwiania czynności pocztowo-telegraficznych. W pierwszym rzędzie będą więc uruchomione agencje: na Nowym Świecie, Wielkiej Pohulance i ul. Piłsudskiego.

— (r) Regulacja Wilji. Jak się dowiadujemy, Dyrekcja Dróg Wodnych prowadzi roboty przygotowania do regulacji dna Wilji. W niedługim czasie ma być wybudowana prądówka, która będzie holowała w górę rzeki. Ponieważ dyrekcja nie posiada własnych holowników, holować ją będą statki pasażerskie, które kursowały latem do Połpińska, Trynopolu i Werek.

Termin rozpoczęcia robót ponadto uzależniony jest od tego czy nadchodząca zima będzie mroźna lub nie. O ile Wilja nie stanie to rozpoczyna się one jeszcze w zimowych miesiącach.

— Walne zebranie członków Syndykatu Dziennikarzy Polskich. Jutro, w sobotę d. 8 b. m. o godz. 5-aj po poł. odbędzie się (Zawalnia 30 m. 20) walne zebranie członków Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Wilnie, (w drugim terminie o g. 5 po poł.) Na porządku dziennym: sprawozdanie delegatów na zjazd warszawski i sprawy związkowe.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— Wileński rozkład jazdy pociągów. Ruchliwie Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego, egzystujące dopiero od kilku miesięcy, ma już poza sobą kilkanaście wydawnictw, które zawsze dodatnio wyróżniają się ładną zewnętrzną szatą oraz starannym opracowaniem tekstu.

Wydany świeżo rozkład pociągów w formie: kalendarzyka kieszonkowego poza wykazem godzin odjazdu i przyjazdu pociągów zawiera wykaz cen biletów oraz miejsc sypialnych.

TEATR I MUZYKA.

— Teatr Polski. Dalszejsza premiera krotkowilli „On, ona i mama“ należy do rzędu sztuk najweselejszych w których jednak autor nie sięga do grubych efektów komediowych, lecz swą opowieść podaje w formach lekkich, salonowych. W głównych rolach kobiecych i męskich występują pp. Z. Grabowska, K. Wywlicz, J. Kurnakowicz, reżyseruje J. Leśniewski.

— Przedstawienie szkolne. W sobotę i niedzielę wyjątkowo o g. 3 m. 30 pp. dane będą dla uczącej się młodzieży „Dziady“.

— Otwarcie sezonu operowego. Jak było do przewidzenia zainteresowanie zbliżającym się sezonem operowym jest olbrzymie. „Verbum Nobile“ Moniuszki, ta perla literatury muzycznej, nie było grane w Wilnie od niepamiętnych czasów; balet zaś w tym zespole jaki do nas zjeżdża, był atrakcją stołecznych miast: Europy, a więc i u nas znajduje uznanie.

— Wiktoria Kaweczka już przyjechała do Wilna; pierwszy jej występ wyznaczony na środę dn. 12 listopada. Śniadkiem prymadonna wystąpi w „Księżniczce brylantowej“—Palla.

— Koncert St. Barcewioza — wyznaczony na niedzielę dn. 9 bm. o g. 5 w Teatrze Wielkim, obudzi wielkie zainteresowanie. W programie: Bach, Brahms, Beethoven, Rachmaninoff, Sarasate, Mendelssohn i inni. Bilety nabywać można codziennie 11—1 i 3—9 wiecz. w kasie zamawiań (Teatr Polski) w dniu zaś koncertu od g. 3 pp. w kasie Teatru Wielkiego.

— Ostatni poranek muzyczny odbędzie się w „Lutni“ o g. 12 w poł. Program ogromnie urozmaicony. Solistami będą pp. Carmari, Romanowski, Wraga i inni.

— Wieczór tańców klasycznych z udziałem uroczej H. Szmołówny, która świeżo zbierała laury zagranicą, odbędzie się we wtorek dn. 11 listopada w Teatrze Wielkim. Początek o g. 8 m. 30 wiecz. Bilety można nabywać w kasie zamawiań (Teatr Polski) 11—1 i 3—9 wiecz. w dniu zaś występu od g. 3 pp. w kasie Teatru Wielkiego.

KUPIĘ PSA WILCZKA

Wiadomość w Burze
Reklamowej
ul. Ad. Mickiewicza 4.

Która z Pań chce mieć białą, delekatną
rękę niech używa tylko

„KRASNA CREME“

przeciw czerwoności, szorstkości i pękaniu skóry rąk.

Ządać wszędzie.

„Polska Składnica Galanteryjna“

WŁ. FRANCISZEK FRICZKA

Wilno, Św.-Janska Nr. 6. Tel. 646

Hurtowy Skład Towarów Galan-
teryjnych i Norymberskich

Najtańsze Polskie Źródło Kupna
Nie i Pożozoch

retki—a tem samem chyba i wode-
wila—wyprowadził najpiękniej, naj-
ciszej, bez luk żadnych i pominięć
a z niepospolitą erudycją p. Józef
Wojciecki w obszernej pracy, czę-
ściowo drukowanej w roku 1920 w
„Ilustrowanym Przeglądzie Teatral-
nym“, a która dopełniona, rozsze-
rzona i doprowadzona do najwię-
szej daty ma niebawem ukazać się
w wydaniu książkowym. Z tego
właśnie gruntownego studjum, z
upoważnienia autora, czerpiemy
avant la lettre następujące szczegóły.

Właściwa operetka zrodziła się
na gruncie i w środowisku Drugie-
go Cesarstwa. Z Francji jest rodem.
Pierwsze tony operetkowe sły-
chać w operach Auber'a w jego
specyficznych, pierzochliwych przy-
miotach ducha francuskiego, w je-
go „Fra Diavolo“ pełnym przedzi-
wnej lekkości i wytwornej, lotnej
żartobliwości. Smak subtelny, nie-
zrównana sręczność, nieledwie ko-
kieteria, żywość, błyskotliwość—oto
Auber.

Auber—wyraził się pewen his-
toryk muzyki — stanął u podwoi
operetki, utworzył je Hervé, a wszedł
—Offenbach.

Hervé (pseudon. Ronger'a, zmar-

łego w 1892-gim) zaczął od wysta-
wienia we własnym teatrzyku na
bulwarach paryskich jednoaktowych
musiquettes, jak je zwano. Spróbo-
wał sparodjować operę Gounoda.
Zwie się ta parodia „Le petit
Faust“. Rozszerzona musiquette jest
„Mam'zelle Nitouche“. Operetka by-
ła już prawie stworzona.

Nowy atoli rodzaj Sztuki mu-
zycznej miał skonkretyzować ostate-
cznie, ustalić i w świat wprowa-
dzić—mistrz Offenbach.

Był to, urodzony w Kolonii la-
tem 1819 syn żydowskiego kantora.
Potem, przybywszy do Pary-
ża przyjął obywatelstwo francuskie,
naturalizował się i został
Francuzem. Był Paryżaninem—i to
jednym z najautentyczniejszych.
Na stanowisko kapelmistrza w
Operze Komloznej nie mógł—quand
même—dostać się. Tedy w wynaję-
tej na Champs-Elysees sali urządził
własny teatrzyk. Ministerstwo po-
zwala mu atoli mieć w swojej
„trupie“ najwyżej czterech arty-
stów!

Pisze tedy Offenbach jednoak-
tówki. W lipcu roku 1855-go wy-
stawił specjalnie dla własnej scen-
ki napisaną operetkę „Les deux
aveugles“ (Dwaj ociemniał). Sukces

przechodził wszelkie oczekiwania.
Cały Paryż tłoczy się do teatrzyku
Offenbacha.

Nowy rodzaj utworów myzycz-
no-dramatycznych był stworzony.
Pierwsza operetka ujrzała światło
kinkietów. Zupełnie nowy rodzaj
Sztuki rzucił się w świat, rodzaj
pełen wdzięku, zaletności, miłej
swawoli—coś czego właśnie potrze-
bował Paryż Drugiego Cesarstwa,
umiejący jeszcze śmiać się nie-
przymuszanie, nie goniący za pie-
przemni podniećmi...

Teatrzykiem Offenbacha Paryż—
a z nim rychło i świat cały—był
do tego stopnia zainteresowany, że
Offenbacha wraz z jego „trupą“
wszawano do Tuileryjów—aby ce-
sarz i cesarzowa mogli osobiście
porozkoszować się nowalijką tak
niezwykłą!

I pierwsza operetka dygnęła gło-
boko przed Ich Cesarzkimi Mo-
ściami. Podobała się niezmiernie.
Osypano ją komplementami. Klas-
kał sam cesarz. Cesarzowa miała
dla niej najczarowniejsze swoje uś-
miechy.

Z Tuileryjów wyszedł Offenbach
pasowany na wszechświatową zna-
komość. Cz. J.

Ze świata.

— Benares. Czem Rzym dla katolików a Mekka dla wyznawców religii Mahometa, tem jest dla Hindusów miasto Benares, leżące nad „świętą” rzeką Ganges.

Dla Hindusów świętością jest nie tylko rzeka i miasto, ale każdy jego kamień i pył osiadający na stopach. Do Benares odbywają pielgrzymki tysiączne rzesze Hindusów wszystkich ras i koszt zarówno ho-gaeze jak biedni, cnotliwi i zbrod-niarze. Obliczają, że w czasie prze-znaczonym dla pielgrzymki zbiera się dziennie nad brzegami Gangesu po 50.000 i więcej ludzi. 2.000 świą-tyń i 7.000 kaplic liczy Benares, a prawie wszystkie poświęcone bogu Sziwa. U wejść do tych świątyń ka-siedzą na skrzyżowanych nogach

nadzy fakirzy z głowami posypane-mi popiołem, rękoma złożonymi na brzuch w swej nieruchomości raczej do posągów podobni. Na ulicach i placach jest około 500.000 wizerun-ków bogów indyjskich, a w niezli-czonych kramach sprzedawane są różne świętości, łańcuszki, kamie-nie, amulety i t. d. Podróżnicy odno-si wrażenie, że w mieście nikt wo-góle nie myśli o pożywieniu, skle-pów z żywnością wcale się nie spo-tyka. Ulice zalane są tłumami na-gich ludzi. Nadzy są mężczyźni ob-myci z grzechów w świętej wodzie, prawie nagie kobiety żądające na brzeg Gangesu, nagie dzieci, fakirzy i kapłani.

Wśród tłumy skaczą liczne mał-py, kroczą poważnie welblady, sto-ją konie, na których przybyli ka-rawany podróżnych. Hałas i gwar

jest niesłychany, bo wszyscy Indzie modlą się głośno, rozlegają się krzyki zbłąkanych. Jaki chorych, oo kilkadziesiąt kroków jakiś kap-lan wygłasza kazanie, w powietrzu unoszą się stada kruków, sokół, papugi i tysiące gołębi. Gdy nadej-dzie szara godzina popołudniu wszyscy cisną się nad brzegi Gan-gesu. Ulicami zasypanymi kwiatami ciągną procesję wśród bicia w dzwony uderzeń w gong, fanfar muzyki i śpiewów. Wszystko to razem sprawia wrażenie jakiegoś sabatu czarownic. Na środek rzeki wypływa barka wioząca figurę bo-ga. Sztwa pod baldachinem z żół-tego jedwabiu. Na przedzie barki stoją bramini, wykrzykujący po kolei 970 imion bóstwa. Z nad wody, ulic i balkonów odpowiadają tysiączne tłumy okrzykami: „Kai-

las”. „Kailas”. Cały brzeg rzeki, do której wiodą granitowe schody, usiany jest niezliczonymi budynka-mi. Najbogatsi maharadźowie in-dyjscy prześcigają się wzajemnie w budowaniu will i pawilonów wielkiej wspaniałości i dziwacznej niekiedy architektury. Również na wodzie wznoszą się na placach różne budynki, pagody, ciżarze pi-ramidy, obeliski, przystrojone dy-wanami i bardzo jaskrawo malowa-ne. Wśród nowych budowli wznoszą się ruiny starych gmachów i murów rozpadających się niekiedy w gruzy. Trzy tysiące lat istnienia miasta stworzyło ogromny chaos marmurów i kamieni, których nikt nie odważy się tknąć albowiem każdy kamień jest dla Hindusów świętynią.

WARSZAWSKA GIEŁDA.

urzędowa 6 listopada b. r.
(w złotych polskich).

G o t ó w k a:	5.21—5.16
Dolary	27.31—27.04
Franki francuskie	
C z e k i:	
Belgia	25.02—24.78
Holandia	207.50—205.50
Londyn	23.82—23.60
Nowy Jork	5.21—5.16
Paryż	27.18—26.92
Praga	15.56—15.42
Szwajcaria	100.50—99.50
Stokholm	135.94—137.56
Włochy	22.66—22.44
P a p i e r y p r o c .:	
Milionówka	0.66—0.70
Pożyczka złota	6.10—6.20
Bony złote	0.95
Pożyczka dolarowa	3.46
Pożyczka kolejowa	9.00—9.10

Redaktor

Stanisław Mackiewicz.

„ROZRYWKI”

Jednodniówka literacka aktualna, bogato ilustrowana. W końcu b. tygodnia ukaże się w sprzedaży. — Żądać w księgarniach, w kioskach i u sprzedawców ulicznych. — Cena 50 groszy.

**Przepisywanie
na maszynach
podań, umów, korespondencji
oraz tłumaczenia z obcych języków
na bardzo
dogodnych
warunkach
uskutecznia Biuro
Podań i Przepisywań
ulica
Adama Mickiewicza, Nr. 4
(lokal Biura Reklamowego).**

ELEGANCKI SALON MÓD

„Maison Nouvelle”

W. Pohlanka 16 m. 4.

Eleganckie suknie,
Swetry, Bluzy,
Płaszcz. Szlafro-
ki, Bielizna.

Elektryczne artykuły instalacyjne
odpowiadające wymaganiom Wydziału Elek-
trycznego Magistratu.

Dla P.P. MONTERÓW i większych odbiorców
SPECJALNE CENY.

Mieczysław Żejmo

Dom Techniczno-Handlowy
W ILNO, ul. Mickiewicza Nr. 24. Tel. 161.

Najtańsze źródło zakupów!!

OWSA

OTRAB

SIANA

SŁOMY

ŻYTA

MAKI razowej

MAKI pyłowej

MAKI pszennej

SOLI CUKRU

SŁONINY SZMALCU

w Spółdzielni Rolnej
Kresowego Związku Ziemi

ZAWALNA 1.

TEL. 1-47



Laboratorium chemiczno-farmaceutyczne

Ap. KOWALSKI

Warszawa,

poleca proszki od bólu głowy dla dorosłych,

znak fabryczny

Żądać w apt. „KOWALSKINA”

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

Usuwa bez bólu CHOLEKINAZA NEMOJEWSKIEGO

Ataki w zupełności usuwa

OBJAWY: (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się zebra). Pobolewanie w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna. Jak woda jezera obłożony. Gorączka i kwas w ustach. Odbijanie ga-zami. Wzdęcia i burczenia w kiszce. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. OBJAWY: (późniejsze ataków). W dołku i wątrobie silny ból który się rozchodzi ku stronie tylniej — pasle, krzyżu i sięga aż pod łopatkę. Wzdęcia brzucha; rozsa-dzanie zębów i parcie na kieszke stołową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzeń). Niekiedy wy-mioty żółcia dreszcze zimne poty, zółtaczka.

Skład główny: Aptekarz fizjolog H. Nemojewski.

Warszawa Nowy Świat 5

Sprzedaż we wszystkich składach aptecznych i aptekach.

**Chcesz mieć
spokój na zimę?**

Instytucje, urzędy,
osoby prywatne,

chcące zaopatrzyć się w

WĘGIEL, KARTOFLE

i wszelkie warzywa na zimę

już dziś niech się zwrócą do

SPÓŁDZIELNI ROLNEJ

Kresowego Związku Ziemi

Zawalna Nr. 1, telef. 1-47.

dla złożenia zapotrzebowania na
potrzebne im artykuły, które
dostaniej Spółdzielnia Rolna
im dostarczy.

Posiadany przez nas węgiel
wysoko-kaloryczny pochodzi z
kopalni „SILESIA” na Śląsku.

Kasy ogniotrwałe

po cenach fabrycznych poleca

Mieczysław Żejmo

DOM TECHNICZNO-HANDLOWY
Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 24.

**MAKĘ
kartoflaną**

I gat. workami z dostawą do magazynów
POLECA TOW. PRZEM. HANDL.

„Spójnia”
Zawalna Nr. 7. Tel. 841
A. Mickiewicza Nr. 84. Tel. 3-70

**FIRMA
EXPRESS**

Wilno, ul. Portowa 7

POLECA

Pilśniaki

najlepszego gatunku.

Dr. med. Kobieta lekarz

D. Zeldowicz, Dr. Szwarc Zeldowicz

Przyjęcie 9-11.5 9 P. 12-5 Czer. kobiece orsz.
spec. weneryczne, moczopł., syfilis i skór.
Ul. Mickiewicza Nr. 24 (ob. hot. „Bristol”).

Inowrocław.

Zakład leczniczy „Pod Plastem” (70 po-
koiów) otwarty cały rok dla chorych na
artretyzm, reumatyzm, wysięki, przemianę
materji i inne. Stała opieka lekarska
kapieje solankowe, gazowe, parowe, ługowe,
elektryczne, okłady borowinowe, masaż,
hydro i elektroterapia. Informacje.
Inowrocław, Toruńska 4, Warszawa, telefon 72-57, 45-73.

Dr. W. LEGIEJKO
choroby wewnętrzne
(spec. płuc i żołądka)
Przyjmuje od 9—11
67 wiecz. ul. Ad. Mi-
ckiewicza 21 m. 1.

Akuszzeria

Warszawy udziela
porad. Przyjmuje od 9
rano do 7 wiecz.
Mickiewicza 46—6.

Akuszzeria-Masazystka

BRZEZINA
Przyjmuje zamówienia
udziela porad
Mickiewicza 44, m. 17

Akuszzeria OKUSZKO

Zwiezyńskie, ul. Stara
14, m. 2. Przyjmuje
od 9—6.
Udziela porad.

DOKTOR MAJKA

Petrussiewiczowa

P. WRÓCILA i wzo-
wila przyjęcia.
Choroby kobiece. W.
Pohlanka 14 m. 19.
Przyjęła 5—7.

Zzinał **PIES**

rasy DOBERMAN ob-
ciety ogon, żółto pod
brzuchem, uprasza się
za wynagrodzeniem
odpowiednie na ul.
Wileńska Nr. 30 m. 15.
Sutkowski.

Zgub. książk. wojsk.

wyd. przez P. K.U.
w Wilnie na im. Win-
centego Apanowicza
zam. we wsi Rudziszki
gm. Rudziszki—unio-
waża się.

Repatrantka

przybyła z Rosji po-
szukuje pracy: w ka-
wiarni lub hotelu,
opiekę lub lekturę
przy starszej osobie,
zarząd gospodarski-
wem domowym, lub
innej. Antokolska 54-A
w m. p. Niewiadow-
skiego dla J. R.

GARNITUR eleganc-

kich MEBELI salono-
wych miękich sprze-
daje się. Nowy Świat,
ul. Drueta Nr. 8 m. 5.

MIESZKANIE 2—3

pokoje z kuchnią,
potrzebne zaraz. Adres
w Biurze Reklamowym
dla p. Sz.

MASZYNISTKA

miłoa, inte-

ligentna, sympat-

yczna w wieku

lat 22 pragnie w

celu matrymonjal-

nym poznać mło-

dego człowieka na

stanowisku. Listy

prosi skierowy-

wać do Biura Re-

klamowego Mi-

ckiewicza 4.

Wdowa obarcz-

na

czworga małymi

dziećmi, bez żad-

nych środków do

życia pozostająca

w nędzy prosi lu-

dzi miłosiernych

o pomoc. Odda

czóreczkę na wy-

chowanie. Adres:

Hajbowicz, ulica

Wileńska 18 (w

suterenie).

Przychodnia kliniki chorób dziecięcych.

Uniwersytetu Stefana Batorego
z dniem 1-go listopada zostaje przeniesiona
z lokalu przy ul. Sawicz, Nr. 15 do Kliniki
chorób dziecięcych na Antokolu (Szpital
Wojskowy, pawilon Nr. 31).

Przyjęta chorych codziennie oprócz
niedzieli i świąt, o godz. 9 rano; leczenie
lampą kwarcową.

Tańców salonowych

w najnowszych kreacjach wykłady pod kier.

M-me Duci i M. Marskiego.

Nauka towarzysko i oddzielnie w dziesięciu

lekcjach bez względu na zdolności. Klub

Bankowców ul. Sw. Anny Nr. 2 — PARTER

godz. 12—2 i 5—7 wiecz.